

Narodziny Runy

Moja siostra przychodzi na świat

Tekst: Uwe Spillmann

Ilustracje: Inga Kamieth

Tłumaczenie: Anna Hinz

Mam na imię Liza, mam cztery lata. Widzicie mnie? Przytulam się w łóżku do mamy.

Tato i Lora przygotowują już śniadanie. Lora to moja matka chrzestna. Jest u nas w odwiedzinach, żeby nam pomóc. Bo moja mama ma dzidziusia w brzuchu, a ten brzuch jest już naprawdę bardzo duży. Mama i tata powiedzieli, że maleństwo wyjdzie z brzucha na wiosnę. Teraz jest wiosna! Już nawet kwitną pierwsze narcyze!

Mama już prawie nie mieści się przy umywalce. Czasem też czuję, jak nasz dzidzius kopie w jej brzuchu. A potrafi całkiem niezłe fikać nóżkami. Tak jak ja!

Przy śniadaniu mama nic nie je, nawet chleba z miodem nie chce. Mówi, że ją ciągnie w brzuchu. „Na pewno niedługo się zacznie”, mówi to taty. A Lora i ja wołamy: „Hurrra, dziś urodzi się nasz dzidzius!”. „No, najpierw lepiej odczekajmy, czy skurcze będą silniejsze”, mówi mama, „może to nie są jeszcze te prawdziwe skurcze”.

Tato i ja bawimy się w cyrk. Ale mama prawie na nas nie patrzy. A przecież jesteśmy akrobatami i robimy niebezpieczne sztuczki!

Moja ciocia ma dla mnie dużo czasu. Pięknie świeci słońce i Lora bawi się ze mną i z Fabiem. Fabio to mój przyjaciel. On też ma cztery lata. Najchętniej budujemy w piaskownicy stajnię dla naszych drewnianych zwierzątek. Ja mam trzy, a Fabio pięć, on ma nawet małego osiołka.

Właśnie chcę przynieść z domu moją nową foremkę, ale muszę być cicho. Mama rozmawia w korytarzu przez telefon z Karin. To nasza położna.

Akurat się przebrałam, gdy przyjechała Karin swoim czerwonym samochodem. „Zobacz!” woła Fabio, „wasza położna idzie!”. Dziś ma ze sobą dużą kolorową walizkę. Karin jest bardzo miła, raz podarowała mi niebieski kamień, a czasem wolno mi pobawić się jej słuchawką. „Cześć Karin!” wołamy, ale ona tylko się do nas śmieje i szybko wchodzi do domu.

Od czasu do czasu słyszę, jak mama pojękuje i głośno oddycha. Tato i położna mówią, że to całkiem normalne. Ale jakoś mi dziwnie. Dobrze, że Lora jest ze mną – no i Fabio oczywiście. Teraz bawimy się przed domem w sklep.

Na krześle stoi kardiolog Karin. Można nim posłuchać, jak bije serduszko dzidziusia. Wychodzi z niego papier jak z naszego faksu.

Na szczęście mamy jeszcze drugą toaletę dla gości. Do łazienki nie mogę teraz wchodzić, bo mama siedzi w wannie i położyła masuje jej plecy. Ciepła woda i masaż pomagają mamie przy skurczach.

Tato głaszcze brzuch mamy i masuje jej plecy. Tato pomaga mamie jak tylko może przy porodzie. Przy moich narodzinach też tak było. To już dawno temu, ale wiem o tym, bo mamy zdjęcia w albumie.

Brzuch mamy wisi jak balonik z tej piłki gimnastycznej, w ten sposób mogą jej trochę odpocząć plecy. Ja lubię na tej piłce podskakiwać, ale tylko, gdy ktoś mnie przytrzymuje.

Fabio już nie miał ochoty się ze mną bawić, bo ciągle chciał brać mój rowerek. Więc poszliśmy z Lorą do domu. Akurat w tym momencie, gdy dzidzius chce wyjść z brzucha mamy!

W sypialni jest przyciemnione światło i pachnie też całkiem inaczej niż zwykle. Jest włączone ogrzewanie, żeby maleństwo miało przytulnie i ciepło.

O, mama właśnie głośno krzyknęła. I zaraz potem słyszymy, jak dzidzius płacze: „Aaaaa!”. Ale zaraz się uspokoił, gdy mama wzięła go na ręce.

Mama, tato i Lora płaczą troszkę, bo tacy są szczęśliwi. Nawet Karin zakręciła się łezka w oku. Z radości, bo mam teraz siostrę. Hurrra, ja mam siostrę!

Pomagamy przy przecinaniu pępowiny. Karin powiedziała, że trzeba bardzo uważać, żeby klamry były dobrze założone.

Moja siostra jest teraz mierzona, ważona, kąpana i przewijana. A ja mogę przy tym pomagać. Umieję to dobrze, bo przecież jestem starszą siostrą.

Karin sprząta swoje rzeczy. W takiej torbie położonej mieści się mnóstwo rzeczy. Ja też mam kuferek lekarski, ale on jest mniejszy. Papierowe podkładki Karin wrzuca do śmieci.

Zaraz wzniesiemy toast na cześć mojej siostry. Dorośli piją szampana, a ja piję szampana dla dzieci. Właściwie jest to woda mineralna, ale w mojej szklaneczce są takie same bąbelki jak w kieliszkach dorosłych. „Serdeczne gratulacje!” mówią wszyscy, bo przecież to są urodziny.

Jest już ciemno, gdy położna jedzie do domu. Mama, tato i ja nie możemy się napatrzeć na nasze maleństwo. Ciągłe przyglądamy się naszej Runie. Tak, moja siostra ma na imię Runa. To imię podoba mi się. Mama i tato już dawno je wyszukali, ale to była tajemnica.

Runa pije przy mamy piersi i zaraz potem zasypia.
Przytulam się w łóżku do mamy i taty. I do Runy.
A jutro uplotę sobie pępowinę i będę bawiła się z Fabiem w narodziny.

Mama rodzi dzidziusia. Czteroletnia Liza przeżywa dzień narodzin swojej siostry jako coś niezwykłego.

Jej mama nie idzie do szpitala, żeby urodzić dziecko, lecz zostaje w domu. Razem z mamą, tatą, położną Karin, ciocią Lorą i przyjacielem Fabiem Liza przeżywa piękny wiosenny dzień i nawet jest przy tym, gdy maleństwo wreszcie wychodzi z mamy brzucha.

Poród został przedstawiony w nastrojowych obrazkach i krótkich tekstach. Zostaje też przybliżona praca położnej, jak i napięcie, radość i szczęście wszystkich uczestników wielkiego dnia narodzin.

Dzieci, które nie mogły być przy porodzie swojego brata lub siostry, mogą przeżyć narodziny w tej książce.